22-go sierpnia 1926 r. | Cena numeru 5 groszy.

Nr. 34.

PISMO TYGODNIOWE DLA MIAST I WSI.

CENA PRENUMERATY:
Z przesyłką kwartalnie 1 zł 30 gr, półrocznie 2 zł 60 gr., rocznie 5 zł

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy (1/1) za tekstem 10 groszy.

ADRES: WILNO, UL. DOMINIKAŃSKA 4.

Rok VI.



GŁOS WILEŃSKI

W rocznicę cudu nad Wisłą.

Dzień 15-ty sierpnia jest świętem żołnierskiem, bo tego dnia wojsko polskie odparło w roku 1920-ym hordy bolszewickie od bram Warszawy i okryło się nieśmiertelną sławą. Było one wyczerpane klęską, poniesioną pod Kijowem, i zdawało się, że nie będzie mogło oprzeć się bolszewikom. Połowa ziem naszych była zalana przez wrogie wojska i wielu zwątpiło już w zwycięstwo. A jednak żołnierze nasi, skupiwszy się u bram stolicy, dokazali cudu. Jak rycerstwo polskie pod wodzą króla Władysława Jagiełły pobiło w roku 1410-ym Krzyżaków pod Grunwaldem, tak samo wojsko polskie pod wodzą marszałka Piłsudskiego i jenerała Hallera, odparło bolszewików z pod Warszawy. Od tego dnia zwycięstwo było już po naszej stronie. I zrozumiały wtedy obce narody, że Polska, jak ongiś, tak i teraz jest przedmurzem chrześcijaństwa i całą Europę osłania od wschodnich najeźdców. Bo jak niegdyś rycerze króla Jana Sobieskiego pobili Turków pod Wiedniem i ocalili chrześcijaństwo od zagłady, tak samo żołnierze polscy w pamiętnym roku 1920-ym ocalili Europę od zalewu moskiewskiego. Komu to zawdzięczać, jak nie Bogu i Królowej Korony Polskiej, że wysłuchali gorących modłów, zanoszonych przed tron Najwyższego przez cały naród, i w sercach żołnierzy obudzili ducha potężnego i wielkiego! komu zawdzięczać, jak nie żołnierzom naszym, co nie szczędzili krwi przelanej i straconego zdrowia. Cześć tym, co życie swe oddali za Polskę i spoczywają snem wiecznym pod Radzyminem i Osowem! Cześć poległym za Polskę bohaterom! Cześć jenerałom naszym za dzielne dowództwo! Cześć wojsku za obronę! Cześć księdzu kapelanowi Skorupce, który padł w pierwszym szeregu obrońców z krzyżem w ręku!

Jubileusz św. Franciszka.

Rok 1926 jest dla Kościoła katolickiego rokiem pamiątkowym: upływa bowiem lat siedemset od śmierci św. Franciszka z Assyżu. Kościół cały uczci ten jubileusz wspaniałym obchodem.

W Rzymie rok Franciszkański rozpoczęto uroczystem nabożeństwem, odprawionem o północy z dn. 1 na 2 sierpnia. Tłumy ludu rzymskiego wzięły udział w nabożeństwie, celebrowanem przez jednego z kardynałów. Wszystkie osobistości świata urzędowego asystowały w tym hołdzie dla nieśmiertelnego „Biedaczyny Bożego“.

Nigdzie jednak obchód ku czci św. Franciszka nie może mieć charakteru tak czysto i wzniośle poetycznego, jak w jego mieście rodzinnem, uroczem, Assyżu.

W połączeniu z odsłonięciem nowej krypty, zawierającej grób świętego, odbyła się z głównego placu miasta, do kościoła św. Franciszka procesja ludu miejscowego, cicha, pobożna, skupiona, w której wzięli udział wszyscy mieszkańcy Assyżu. A każdy niósł w ręku kwiat, przeznaczony na grób świętego. Nieśli bogacze kwiaty wspaniałe, w pysznych cieplarniach wyhodowane. Nieśli mieszczanie średniej warstwy kwiaty ogrodowe, piękne róże i goździki, co wyrosły w Assyżu pod ich oknami lub w ogrodach, koło ich domów. Nieśli ubodzy skromne kwiatki polne, o świcie zerwane dnia tego dla ofiarowania św. Franciszkowi.

I szła w milczeniu wzruszona długa, niezliczona chmara ludu. Każdy przed grobem świętego, w dolnej krypcie jego kościoła przyklękał, kwiat przyniesiony na grobie składał i odchodził, ustępując miejsca następnym, co nadchodzili bez końca. Trwało to parę godzin. A kiedy się procesja skończyła i zeszliśmy do krypty, zawierającej grobowiec — nie znaleźliśmy go na miejscu. Zamiast niego wznosił się na środku krypty wysoki pagórek, wonny i róż-

nobarwny: usypali go wierni Assyżanie, przykrywając nim, jak całunem, miejsce wiecznego spoczynku św. Franciszka.

W tydzień potem, odbyło się oficjalne rozpoczęcie roku jubileuszowego. W nocy z dn. 1 na 2 sierpnia miała miejsce Msza uroczysta, odprawiona o północy w prastarej katedrze św. Rufina, przez siwiutkiego biskupa Assyżu. Bliscy odradzali staruszkowi dziewięćdziesięcioletniemu podejmowania trudu uciążliwego uroczystego nabożeństwa. Nie chciał jednak słuchać ich rad i powtarzał: „Skoro Bóg mi pozwolił doczekać takiej chwili, jak jubileusz św. Franciszka, muszę Mu za to podziękować osobiście". I w otoczeniu wysokiego kleru sam nabożeństwo odprawił.

Po ukończeniu Mszy utworzył się pochód, kierujący się do bazyliki św. Franciszka. W przybliżeniu obliczono, że około 50 tysięcy osób przybyło dnia tego do Assyżu, i wszyscy wzięli udział w pochodzie. To też nic dziwnego, że gdy głowa pochodu wkraczała do bazyliki, koniec jego nie wyruszył jeszcze z przed katedry św. Rufina. Około czterech godzin trwała procesja, ukończona o świcie, gdy już pierwsze promienie słońca zlekka rozwiewały mrok nocy.

A noc ta była osobliwa: Assyż rozmyślnie pogrążono w ciemnościach. Znikły banalne światła latarni ulicznych. Świeciły w mroku gwiazdy — i żagwie, któremi przystrojone zostały wszystkie domy assyżańskie. A w odpowiedzi na tę iluminację, ukazały się światła podobne w pobliskich miasteczkach, na wzgórzach sąsiednich i w dolinie.

Jakby nieziemski hołd ognia, złożony temu, co ogień nazywa swym bratem.

Nazajutrz, t. j. 2 sierpnia, miała miejsce symboliczna uroczystość „Przebaczenia", z dawnych wieków wrosła w miejscowe tradycje Assyżu. Bezcenna relikwja św. Franciszka, list jego własnoręczny do brata Leona, przechowywany w bazylice, w uroczystej procesji poniesiono w dolinę, do Santa Maria Angeli, gdzie znajduje się pod wspaniałym sklepieniem niska uboga lepianka, co za życia służyła świętemu za mieszkanie. Tam wiernych tłum niezliczony godzinami odbywał pobożną procesję, wierząc, że każde przejście przez „Porcjunkulę" świętego, zmazuje część grzechów popełnionych. Z płaczem skruchy, ze szlochem, błagającym o przebaczenie, szły te rzesze biedne, co może w swem ciężkiem życiu nie miały nawet czasu prawdziwie zgrzeszyć. Szły do Porcjunkuli Biedaczyny Bożego i wychodziły podniesione na duchu, ufne, że zostały wysłuchane i że św. Franciszek dokonał tego cudu: za ich mocną wiarę darowane im zostały popełnione winy.

Tak uczcił rodzinny Assyż pamięć swego świętego. Dalsze uroczystości następować będą po sobie przez cały rok, aż do października roku 1927. Wśród nich najważniejsze odbędą się w październiku roku bieżącego, kiedy święcony będzie dzień śmierci Franciszka, dzień pojednania Podesty z biskupem i inne ważniejsze daty z życia świętego z Assyżu.

Wzywamy młodzież do walki z pijaństwem.

Na wsi naszej i wśród braci rzemieślniczej w Wilnie w sposób zatrważający szerzy się pijaństwo. Piją nie tylko starzy, ale i młodzi. Jest to nieszczęście, które spadło na nas i z którem musimy rozpocząć walkę. Najbardziej powołana jest do tego nasza młodzież.

Wiadomo, że młodzi są wrażliwi na wpływ otoczenia i skłonni do naśladowania drugich w złem zarówno, jak i dobrem.

Dlaczego palisz? Czemu pijesz? Na tego rodzaju pytania można ręczyć, że najmniej połowa młodzieży naszej dałaby odpowiedź równobrzmiącą: czynię to dlatego, ponieważ widzę to u innych.

Otóż licząc się z tą wrażliwością młodzieży, potrzeba, aby ci, którzy chcą przyłożyć rękę do zwalczania alkoholizmu (pijaństwa), łączyli się w osobne zrzeszenia, aby jedni na drugich wywierali wpływ dodatni. Niech zatem młodzi przeciwnicy alkoholu tworzą kółko członków nieużywających alkoholu, t. zw. abstynentów. (Abstynent—wstrzemięźliwy, pochodzi z języka łacińskiego).

O ile tworzenie odrębnych kółek abstynenckich byłoby niemożliwe, niechaj młodzi zwolennicy trzeźwości wstępują do istniejących organizacji wstrzemięźliwości np. do związku katolików abstynentów, do kościelnych bractw trzeźwości i t. p.

Samo bierne należenie do organizacji wstrzemięźliwości nie może oczywiście wystarczyć.

Członkowie takiej organizacji winni zbierać się w regularnych odstępach czasu celem wymiany myśli, wzajemnego oddziaływania i utwierdzania się w dobrych chęciach.

Walka z alkoholizmem jest rzeczą trudną, trzeba dobrze zrozumieć, o co w tej sprawie chodzi, jakie środki prowadzą do celu.

Przez wykłady, połączone z dyskusją, czytywanie pism i książek tę sprawę omawiających, młodzież nabierze z czasem należytego zrozumienia sprawy alkoholizmu.

Właściwością wieku młodego jest chęć do czynu. Trzeba dawać sposobność ku temu. Zdolniejsi członkowie danego zrzeszenia przeciwalkoholowego, po zapoznaniu się możliwie gruntownem z zagadnieniem alkoholizmu, będą z czasem mogli wygłaszać odczyty o tej sprawie, na razie w mniejszym kółku zwolenników trzeźwości, a później na liczniejszych zebraniach.

Zwycięstwo w walce o trzeźwość narodu jest nie do pomyślenia bez gruntownych reform (zmiany) dotychczasowych zwyczajów towarzyskich. Te zwyczaje sięgają najgorszych czasów naszej przeszłości, gdy próżniacza, hulaszcza szlachta przy częstych pijatykach wszelkimi sposobami zmuszała się wzajemnie do pijaństwa. Stąd różne przynuki, kolejki, picie duszkiem *na*, czy też *za* czyje zdrowie i t. p. głupstwa, które od szlachty przeszły do innych stanów i trwają niezmiennie po dziś dzień, jako stary, niemal święty zwyczaj narodowy.

Te szkodliwe i poprostu niemądre zwy-

czaje pijackie znikną dopiero wtedy, gdy dzielniejsze jednostki z pośród młodzieży naszej zabiorą się do ich usunięcia.

Nie potrzeba do tego żadnej rewolucji, wystarczy, że ludzie rozsądni zastanowią się nieco nad sprawą i powiedzą stanowczo:

Napoje alkoholowe choć nęcą i pozornie rozweselają, są w gruncie rzeczy szkodliwe dla ciała i duszy, podkopują życie do ruiny.

Skoro tak jest, należy zaniechać wszelkiego namawiania i przymuszania do pijatyk.

Z pokoleniem starszem, które od młodości przywykło do tego, że niema zabawy, ani gościnności bez kieliszka, bez zachęty i przymuszania do kieliszka, trudna będzie sprawa.

U młodych, jak uczy doświadczenie, daleko łatwiej o zmianę zwyczajów towarzyskich.

Przykład godzien podziwu i naśladowania pod tym względem dała już młodzież polska i to nie bylejaka, bo najdzielniejsza i najszlachetniejsza, jaką mieliśmy w dziejach Polski porozbiorowej. Mam na myśli młodzież, która sto lat temu łączyła się w Wilnie w tajnych związkach filomackich i filareckich, z Adamem Mickiewiczem i Tomaszem Zanem na czele w imię odrodzenia i wskrzeszenia Ojczyzny.

D. n.

Z całej Polski.

Lud polski nie da sobie wydrzeć wiary. Z Krakowa piszą o następującym wypadku, który miał miejsce w Łącku pod Szczawnicą:

Na wiosnę bieżącego roku umarł tam ojciec ks. Farona, głośnego ze swego odszczepieństwa sekciarskiego. Wyraził on przed śmiercią życzenie, by o jego zgonie i pogrzebie nie zawiadamiać syna. Kiedy w jakiś czas po pogrzebie przybył do rodzinnej wioski ks. Faron, nie mogąc odprawić Mszy św. za duszę ojca w katolickim kościele, odprawił ją w rodzinnym domu. I oto rodzina zburzyła ów dom i zbudowała nowy, aby zagrzebać pamięć czynu syna, który był rozpaczą ojca.

Fakt ten urasta do symbolu nieugiętości naszego ludu w jego wierze, odziedziczonej po przodkach.

Wszechpolski Zjazd Katolików. Znaleźli się ludzie, bolejący nad obecnym stanem, jaki wytworzył się w Polsce i z okazji 200-letniej rocznicy kanonizacji i wielkiej uroczystości przewiezienia relikwji świętego Stanisława Kostki patrona młodzieży całego świata i patrona Polski, do kościoła w rodzinnej wsi Rostkowie, w pow. Przasnyskim, ziemi Płockiej, odbędzie się w Warszawie trzydniowy Wszechpolski Zjazd Katolicki: dn. 27, 28—29 i 30 sierpnia r. b.

Na Zjazd ten, wybiera się do 10 tysięcy katolików i wielu Ich Ekscelencji księży Biskupów, nawet z obcych krajów katolickich. Spodziewany jest także przyjazd delegata Ojca św. z Rzymu.

Wszędzie w kraju zostały utworzone Komitety organizujące ten Zjazd, o czem już pisaliśmy, więc zapewne wielu naszych czytelników wie o nim, piszemy wszak jeszcze o tem, aby zachęcić światłych braci, o ile są w możności do przyjazdu do Stolicy. Wiele usłyszą i pouczą się mądrych rzeczy i utwierdzą w tem, co wyssali z piersi matek. Przytem podniosłe uroczystości religijne sprowadzą na nich błogosławieństwo Boże.

Zjazd będzie się odbywał w Politechnice warszawskiej, a wezmą w nim także udział: Pan Prezydent Rzeczypospolitej i wszyscy ministrowie, na świadectwo przed całym światem, że Polska jest katolicką, i chociaż w niej się zabarwiło trochę, pragnie ona oczyścić swego ducha z naleciałości i pozostać katolicką na zawsze.

Wywóz zboża polskiego zagranicę. Wśród gdańskich eksporterów zbożowych, czyli kupców sprzedających zboże zagranicę, żywo omawianą jest sprawa eksportu (czyli wywozu polskiego zboża w roku handlowym 1926—27. Podnosi się ogólnie brak komunikacji wodnej w Polsce do Gdańska, co podraża w wysokim stopniu koszty eksportów. Największy popyt na żyto i owies zaznacza się w Niemczech. Natomiast w Anglji, Belgji i Holandji można zbyć pszenicę. Przypuszczalne cyfry eksportu wynoszą 700 tysięcy tonn żyta, 100 tysięcy tonn pszenicy i 140 tysięcy tonn jęczmienia.

Uregulowanie długu w Ameryce. Dnia 9 bm. wyjechał do Nowego Jorka zastępca dyrektora głównego oddziału Banku Polskiego w Warszawie, p. Wołowski. Wyjazd jego jest w związku z uregulowaniem długu, zaciągniętego w Federal Reserve Bank w sumie 10 miljonów dolarów, na co była zdeponowana w Banku Angielskim w Londynie odpowiednia ilość złota przez rząd p. Władysława Grabskiego. Spłacenie tego długu zrobiło bardzo dobre wrażenie wśród zagranicznego świata finansowego.

Jest nadzieja, że fakt ten posłużyć może do nawiązania ściślejszego kontaktu Banku Polskiego ze sferami finansowemi Ameryki, a w pierwszym rzędzie z nowojorskim Federal Reserve Bank, który jest bankiem nietylko Stanów Zjednoczonych, ale i właściwie całego świata.

Odszczepieńcy. Donosiliśmy już o przejściu byłych księży kościoła narodowego Huszny z Dąbrowy Górniczej i Pietruszki z Małopolski — na prawosławie. Sekciarze ci zostali przyjęci przez konsystorz prawosławny i już są duchownymi prawosławnymi. Sekta ich nosić będzie odtąd nazwę: „Polsko-Narodowy Kościół Prawosławny", jednakże dla wewnętrznego użytku mają korzystać z nazwy „Polsko-katolicki kościół narodowy". Nazwą „polsko-katolicki" Huszna i Pietruszka, będą usiłowali nadal oszukiwać łatwowiernych.

Liczba bezrobotnych w Polsce stale maleje. W ostatnich dniach lipca uzyskało pracę 8.000 osób, dzięki czemu liczba bezrobotnych spadła na 264 tysiące. (Jeszcze przed trzema miesiącami mieliśmy przeszło 300 tysięcy bezrobotnych. Zatem polepszenie jest znaczne. Chodzi tylko o to, by było trwałe. Koniecznie trzeba ożywić ruch budowlany, a armja bezrobotnych szybko się zmniejszy).

Co słychać na świecie.

AMERYKA.

Prześladowanie Kościoła w Meksyku.

Na skutek zmiany Konstytucji w Meksyku w 1917 roku, pozbawiono Kościół katolicki wszelkiej władzy i własności.

Przez pierwsze 9 lat panował spokój. Rząd nie śmiał wykonać powziętych uchwał. Dopiero gdy prezydentem został mason i żyd — Kales, rozpoczęło się prześladowanie.

Wypędzono już w Meksyku wszystkich kapłanów cudzoziemców, a nawet umyślnego posła Ojca św., zamknięto szkoły i zakłady dobroczynne, a teraz, dnia 3-go lipca, ministrowie meksykańscy i prezydent Kales wydali nowe prawo, bardzo ostre i bezwzględne. Stosownie do tego prawa, wychowaniem dzieci będzie zajmował się odtąd rząd; otwieranie szkół parafjalnych jest zakazane, wychowanie ma być przytem bezwyznaniowe, to znaczy, że przez cały czas pobytu w szkole nie usłyszą dzieci od nauczyciela ani jednego słowa o Bogu i wierze św. Wszelkie stowarzyszenia i związki religijne, zakony i klasztory zostają zniesione. Kapłanom nie wolno nosić sukien duchownych, ani mówić o sprawach państwowych. Kościoły i wszelkie budynki parafjalne przechodzą na własność państwa. Kto zaś nie zastosuje się do tych przepisów, ulegnie karze pieniężnej, lub zamknięciu w więzieniu na lat sześć.

Cały świat katolicki, zgodnie z zarządzeniem Papieża, zanosił dnia 1 sierpnia modły przebłagalne do Króla świata, aby zmiłował się nad katolikami, prześladowanymi tak strasznie w Meksyku. Tego samego dnia urzędnicy Meksykańscy przystąpili do zajmowania kościołów. Polała się w wielu miastach krew, bo zrozpaczona ludność katolicka stanęła w obronie swych dawnych praw. W mieście Meksyku, który jest stolicą rzeczypospolitej Meksykańskiej policjanci siłą usiłowali usunąć ludzi z kościoła św. Rafaela, kiedy zaś jedna kobieta zabiła rzuconym kamieniem żandarma, ustawieni przed kościołem żołnierze meksykańscy wystrzelili do tłumu. Kule poraniły 10 osób. Do innego kościoła w Meksyku przyszedł sędzia Dolej, żeby zabrać klucze. Parafjanie stawili opór. Wówczas sędzia wystrzelił z rewolweru, zapewne na postrach, bo kula nie zraniła nikogo. Mimo to tłum rzucił się na strzelającego i rozszarpał go. W mieście Tampiku podczas zamykania kościoła zabito 10 osób, a kilkanaście poraniono. Dwóch policjantów również odniosło rany. W Guadalajarze, w starciu pomiędzy żołnierzami i tłumem, zabito 6 osób, a poraniono 14. W Torreonie dwie osoby zabite, 8 ranionych. W Irapuacie żołnierze zastrzelili kilku protestantów i pastora kościoła amerykańskiego. Około trzydziestu osób straciło dotychczas życie, a z górą 50 odniosło rany.

Z rozporządzenia rządu katolikom odebrano broń. Zgórą 100 osób uwięziono. Związki robotnicze stanęły po stronie rządu. Robotnicy urządzają pochody na cześć prezydenta Kalesa, ciemiężyciela wiary św. Katedrę w Meksyku otoczyła policja. Jeden pułk wojska, który wypowiodział posłuszeństwo rządowi i stanął po stronie biskupów, natychmiast rozbrojono. Ksiądz Krespi, wysłaniec Ojca św., został aresztowany i odstawiony do granicy. Arcybiskup Karnana, wypędzony z kraju przed rokiem, przebywa na wygnaniu w mieście Hawanie na wyspie Kubie. Wielu mieszkańców wsi i miast chodzi w żałobie. Na domach widać tu i ówdzie czarne chorągwie żałobne. Kilku dawnych awanturników gromadzi ochotników i broń, żeby skorzystać z obecnych rozruchów i wszcząć przewrót.

Biskupi katoliccy wystosowali do rządu pismo, w którem prosili o wstrzymanie rozporządzeń przeciwkościelnych i zaniechanie prześladowania wiary św. do czasu, aż naród sam powie w powszechnem głosowaniu, czego chce. Prezydent Kales prośbę biskupów odrzucił.

Ponieważ coraz gorsze zamieszanie powstawało w Meksyku, rząd meksykański rozpoczął układy z jednym z biskupów.

ROSJA.

Położenie w Rosji.

Wiadomości o wybuchu wielkiego powstania na Ukrainie nie potwierdzają się. Tyle jest pewnem, że opozycja (czyli grupa Trockiego) jest panią położenia w kilku większych miastach.

Kongres Sowietów został odroczony, bowiem rząd sowiecki obawia się, że opozycja uzyskałaby większość na kongresie. Wrzenie panuje nadal. Spodziewają się, że najbliższe dni przyniosą wyjaśnienie położenia.

WĘGRY.

Co mówiono o masonach (wolnomularzach) polskich zagranicą.

W stolicy Węgier, Budapeszcie, odbył się w tych międzynarodowy kongres (czyli zjazd) wolnomularskich organizacji ze Stanów Zjednoczonych, z Polski, Włoch, Czechosłowacji, Austrji i Rumunji. Na kongresie tegorocznym stwierdzono między innemi, że wolnomularstwo szczególne ma znaczenie i wpływy w Polsce, gdzie członkami loży wolnomularskiej jest szereg wybitnych członków obecnego rządu. I w innych państwach rozwija się wolnomularstwo bardzo pomyślnie.

FRANCJA.

O zwrot długu Ameryce.

Francja, jak wiadomo, jest winna Ameryce olbrzymią sumę za dostawy wojenne. Ameryka, nie bacząc na ciężkie położenie finansowe Francji, z całą bezwzględnością domaga się spłaty tych długów. Ta bezwzględność oburza Francuzów, boć przecież Francja najsilniej ucierpiała podczas wielkiej wojny.

Ostatnio zabrał głos w sprawie długów „stary tygrys", b. premjer Clemenceau (Klemanso), który ogłosił list otwarty do prezydenta Stanów Zjednoczonych. Ale i to nie pomogło. Ameryka obstaje przy swojem żądaniu. Biedna Francja będzie więc musiała płacić.

Z Paryża donoszą, że premjer Poincare (Puenkare) bezwzględnie poprze Polskę w Lidze

Narodów. Poincare uważa, że interesy Polski i Francji oraz sprawiedliwość nakazują żądać, by Polskę traktowano w Lidze narówni z Niemcami i przyznano Polsce stałe miejsce w Radzie Ligi.

Wrażenie listu b. premjera Clemenceau, wystosowanego do prezydenta Coolidge'a, jest w kraju bardzo wielkie. Prasa nieuzależniona ściśle od grupy bankowej, wykazuje dużo zrozumienia dla stanowiska francuskiego, reprezentowanego przez Clemenceau również wówczas, gdy nie zgadza się z nim w ostatecznych konkluzjach.

Dzienniki zaznaczają, iż głos człowieka, który jest uosobieniem tragedji, przez jaką przeszła Francja w czasie wojny, powinien być w Ameryce uważnie wysłuchany.

ANGLJA.

Strajk górników na ukończeniu.

Wielka większość górników w głosowaniu przyjęła propozycje biskupów w sprawie zatargu węglowego. Rząd do tych propozycji odnosi się przychylniej, więc jest możliwe, że od kilku miesięcy trwający strajk górników wkrótce zostanie ukończony. Górnicy angielscy oddali nam niechcący poważną przysługę. Dzięki ich strajkowi wywozimy obecnie takie ilości węgla, jak nigdy przedtem.

Według ostatnich wiadomości większość górników powróciła już do pracy.

TURCJA.

Żydzi w Turcji zrzekają się praw mniejszości.

Przedstawiciele gmin żydowskich w Turcji ogłosili deklarację (czyli oświadczenie), w której zrzekają się praw, przyznanych mniejszościom w traktacie lozańskim, gdyż ustawodawstwo tureckie zapewnia wszystkim obywatelom równouprawnienie.

Każdy ze zdziwieniem zapyta, dlaczegoż nie uczynili żydzi tego samego w Polsce, której konstytucja również daje im całkowite równouprawnienie, a ponadto na podstawie t. zw. traktatu o mniejszościach mają żydzi zabezpieczony cały szereg specjalnych przywilejów i praw?

Odpowiedzieć na to pytanie nie trudno. Turcy ze swoimi żydami nie cackają się zbytnio i gdyby się u nich znalazł tęgi polityk, jak przywódca żydów w naszym sejmie — Grynbaum, to jużby zapewne wisiał. U nas, niestety, Grynbaumy chodzą na wolności i dlatego nic sobie z władz i narodu polskiego nie robią.

CHINY.

Upały i cholera w Chinach.

Upały w ostatnich czasach doszły do dawno nienotowanych rozmiarów. Jak donoszą z Chin południowych, temperatura osiągnęła tam 110 stopni Farenheita, t. j. wysokość, która nie była notowana od lat 30. Upały te przyczyniają się do dalszego rozszerzania się epidemji cholery, przyczem chorobie tej ulegają w ogromnym procencie cudzoziemcy.

Listy ze wsi.

Soły.

Miasteczko nasze leży tuż przy kolei żelaznej między Oszmianą i Smorgoniami. Kościół nasz był spalony w czasie wojny francusko-rosyjskiej w 1812 roku, a drugi raz w czasie wojny wszechświatowej. To też obecnie komitet budowy kościoła z dzielnym ks. proboszczem Kurpis-Garbowskim na czele postanowił wybudować kościół murowany. Gdy przystąpiono do kopania pod fundamenty na zgliszczach starego drewnianego kościoła, to natrafiono na stare mury, jak okazało się, z czterech różnych wieków. Najstarsza kronika nic nie wspomina, by kiedykolwiek w Sołach był kościół lub świątynia murowana, chociaż dawniej Soły większe miały znaczenie niż obecnie. Rozkopując dalej mury natrafiono na ukryte różne przedmioty z niepamiętnych starych czasów z oznakami bizantyjskiego pochodzenia, a mianowicie: 1 żyrandol o dwunastu świecznikach, 2 lampiony wiszące, 4 lichtarze i różne drobne przedmioty przechowane w urnie. Wykopaliska te budzą wielkie zainteresowanie i są nielada wydarzeniem w całej gminie.

Roboty nad budową kościoła postępują szybko naprzód, jednak z powodu nie otrzymania dotychczas przyrzeczonej pożyczki z Banku Rolnego w sumie 20.600 złotych, w tym roku zdąży się tylko wykończyć fundamenta i cokół. Projekt kościoła opracował architekt Dubanowicz ze Lwowa.

Niedawno zorganizowano tu gminne koło Rady Opiekuńczej Kresowej, które przy poparciu zarządu gminnego zamierza rozpocząć swą działalność społeczną od otwarcia domu ludowego. *Bejota*

Są ludzie którzy kochają bliźniego za wódkę.

Wieś KUKUTANY, pow. BRASŁAWSKIEGO.

W bieżącym miesiącu do naszej wsi zgłosił się niejaki Józef Pietkiewicz, będący niegdyś zamożnym dzierżawcą folwarku, lecz wskutek wojny w nieobecności Pietkiewicza, wszystek dobytek jego został do szczętu zniszczony. Obecnie Pietkiewicz znajduje się w okropnem położeniu: z czworgiem dzieci i chorą żoną, bez żadnych środków do życia. Za ostatnią krowę kupił chlew na dom.

Pewni gospodarze wsi Kukutan udzielili mu kawałek gruntu we własnym sznurze na końcu wsi koło lasu na zbudowanie chaty, aby miał przynajmniej własną strzechę. Niektórzy gospodarze zaczęli protestować przeciwko Pietkiewiczowi, mówiąc dlaczego nie wziął pozwolenia od całej wsi. Pietkiewicz zgłosił się oddzielnie do każdego gospodarza z prośbą o pozwolenie. Każdy pojedyńczy odpowiadał: „Jak wszyscy, tak i ja". Zwołano więc ogólne zebranie i postanowiono pozwolić budować się Pietkiewiczowi o ile ten przyniesie wódki. Lecz gdy Pietkiewicz z powodu ubóstwa nie mógł zadość uczynić ich zachciance — zaczęli mu przeszkadzać w pracy.

We wsi zawieszono dzwon, przy którym stale jeden czuwał i natychmiast gdy ukazywał się Józef Pietkiewicz z materjałem — dzwoniono, aby tem dać hasło innym. Pozagradzali drogi, któremi wiózł materjał budowlany, grozili mu przyszłemi klęskami i t. d. On zaś odpowiadał milczeniem i spokojnie pracował. Wówczas zaczęli fałszywie dowodzić że to jest ziemia wspólna i przyrzekli, że nie pożałują swego inwentarza, byle nie dać mu budować się. Wreszcie spisali protokół protestu, z którym chodząc po wsi zmuszali biednych gospodarzy, którzy nie mają gruntu w polu, lecz tylko ogrody, pod groźbą że odmówią im pastwiska, do podpisywania tegoż protokółu.

Obecnie sprawa skierowana jest do Sądu.

Podawca: *Wiktor Karło.*

27. VI. 26 r.

Poświęcenie nowego kościoła w Landwarowie.

Landwarów święcił i obchodził w ubiegłą niedzielę niezwykłą uroczystość poświęcenia swego nowego kościoła.

Dzieje budowy tego kościoła są długie i i ciężkie, a są one nierozłącznie związane z nazwiskiem właściciela Landwarowa, hr. Władysława Tyszkiewicza. On to jeszcze w czasach najcięższej niewoli wyjednał pozwolenie u rosyjskiego satrapy, wtedy też, by „stworzyć fakt dokonany“, zbudowano wprost błyskawicznie tymczasowy drewniany kościołek, który dotąd służył mieszkańcom Landwarowa. Jednoczeście przystąpiono do budowy okazałej, murowanej świątyni. Zgromadzono cały potrzebny materjał: cegłę, granit, drzewo, już mur się wzniósł do wysokości kilku sążni, gdy wybuchnęła wojna, przyszła okupacja niemiecka, zarekwirowano cały materjał, który użyto na poprawę dróg i tym podobnym celom. Ogromny wysiłek, znaczne wartości materjalne zastały bezpowrotnie zda się zaprzepaszczone, zostało kilka fragmentów rozsypującego się muru z zaprojektowanego na wielką skalę kościoła. Dodajmy, iż po wojnie, wobec ogólnego zubożenia, zwłaszcza naszego ziemiaństwa, trudno było liczyć na tak hojną jak przed wojną ofiarność. Ale hr. Tysz, kiewicz mimo ciężkich niewątliwie warunków, nie opuścił rozpoczętego dzieła i wedle sił i mocy przyczynił się w bardzo znacznej mierze do zrealizowania planów, zakreślonych w znacznie lepszych — pod względem materjalnym— czasach. Tu należy też hołd złożyć ofiarności czcigodnej jego małżonki hr. Marji z Lubomirskich, która pod każdym względem popierała. usiłowania swego męża i dzieli z nim zasługę.

Słów kilka należy poświęcić tym, którzy przy budowie kościoła czynnie dołożyli ręki. A więc przedewszystkiem należy złożyć uznanie ofiarnej pracy gen. Antonowicza, który jako inżynier od blisko 20 lat bezintererownie kierował robotami, starając się świetny pomysł artysty-architekta pogozić z miejscowymi warunkami, brakiem środków, wykwalifikowanych majstrów i t. p., co mu się też w zupełności udało.

Akcją zbierania składek kierował specjalny komitet, na którego czele stał proboszcz miejscowy ks. Wojniusz. On to w chwili, gdy wszyscy opuścili ręce, potrafił wzbudzić zapał i wiarę, jemu przedewszystkiem zawdzięczyć należy, że zaniechane niemal dzieło, ponownie po wojnie zostało podjęte i do pomyślnego doprowadzono końca. Ks. Wojniusz miał dzielnych pomocników w osobach wice-prezesa p. Antoniego Gwiazdy, sekretarza p. Stanisława Gwiaździńskiego i skarbnika p. Antoniego Wołodźki. Skład członków komitetu budowy komitetu budowy kościoła jest następujący: p. p. Henryk Paszkiewicz — zawiadowca stacji, Józef Urbanowicz—obywatel landwarowski, Jan Stankiewicz, Piotr Stankiewicz, Ludwik Miczkunis, Kazimierz Nosowicz, Antoni Wisowicz, Wincenty Warkowski, Benedykt Kwiatkowski, Józef Ziniewicz, Stanisław Biedulski, Józef Wasilewski, Szymon Szupajło, Piotr Mikszewicz, Franciszek Czyżewski, Jakób Urbanowicz, Jan Tomaszewicz, Jan Leszczyński, Kazimierz Bielak, Wacław Naruszewicz, Władysław Dziubiński.

Wspomnijmy jeszcze skromnych pracowników, którzy rękami swojemi ofiarnie pomagali dźwignąć dom Boży: majstra murarskiego Taraszkiewicza, jego pomocników Leona Justynowicza, Wincentego Zajkowskiego, cieślę Kujaszewskiego, malarza Krawczenkę, wspomnijmy o pomocy, jakiej udzielili miejscowi kolejarze z zawiadowcą odcinka p. M. Lenartowiczem na czele — im wszystkim należy się szczere „Bóg zapłać“!



Nowy kościół w Landwarowie.

* * *

Rannym pociągiem, w niedzielę przybył z Wilna na stację Landwarów J. E. biskup Michalkiewicz w asyście licznego duchowieństwa, witany przez duchowieństwo miejscowe i przez hr. Tyszkiewicza, który w krótkich słowach przemówił serdecznie i treściwie, kończąc swą przemówę temi słowy:

„Pasterzu najdostojniejszy, kiedy zejdziesz z tego peronu i ujrzysz tłumy na ciebie czekające, wyczytasz w ich obliczu radość i dumę ze spełnionego obowiązku, a wtedy pojmiesz wzruszenie nasze. Poświęceniem tego przybytku Bożego ukoronujesz najdroższe nasze marzenia, a uczynisz to z tem głębokiem przeświadczeniem, że kościół Boży święci dzisiaj tryumf swojej mocy nad sercami ludzkiemi“.

Procesja, ze sztandarami, na której czele

szli „Sokoli", przybyli z Wilna w swych malowniczych strojach, z orkiestrą, ruszyła naprzód ku staremu kościołowi, gdzie po krótkiej modlitwie ks. biskup udzielił sakramentu bierzmowania przeszło tysiącowi osób.

Następnie procesja skierowała się ku nowemu kościołowi, na którego progu gen. Antonowicz krótką przemową powitał J. E. ks. biskupa, wręczając mu klucze, które ten z kolei oddał proboszczowi. Po poświęceniu murów kościelnych i przeniesieniu Przenajśw. Sakramentu, odprawiona została pierwsza Msza św. Ks. biskup przemówił do ludu w słowach silnych, przestrzegając przed „wilkami w owczej skórze" nawołując, by wiernie stali przy wierze i kościele, przemowę swą kończył serdeczną podzięką rządowi polskiemu, w osobach przybyłych przedstawicieli województwa i starostwa, dalej wszystkim duchownym i świeckim, którzy przyczynili się do tak zbożnego dzieła, a których nazwiska wyżej wymieniliśmy.

Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. dziek. Małukiewicz, podczas gdy do zebranych zewnątrz tłumów, których obszerna świątynia pomieścić nie mogła, przemówił ze zwykłym zapałem w słowach serdecznych i prostych ks. pos. Olszański.

Na zakończenie, podczas serdecznego przyjęcia w plebanji, złożono ks. proboszczowi Wojniuszowi ozdobny adres z mnóstwem podpisów. Skromna to, ale jednakże zasłużona nagroda za jego niestrudzoną pracę, której koroną była piękna uroczystość niedzielna.

W dniu wyświęcenia kościoła była urządzona kwesta uliczna i zebrano ogółem: 367 zł. 81 gr., a mianowicie: p. A. Maruszkin z p. Ireną Dubiską 166 zł. 56 gr., p. Stanisław Jurewicz z p. A. Maruszkówną 122 złot. 04 groszy, p. Władysław Rozanowicz z p. Janiną Rozanowiczówną 79 zł. 21 gr.

Wiadomości praktyczne.

Zdobywajmy wiedzę fachową!

Zbliża się czas zapisów do szkół rolniczych. Kto wcześniej się zgłosi do takiej lub innej szkoły rolniczej, ten będzie miał większą pewność przyjęcia. Rodzice, dopomóżcie synom i córkom Waszym, aby ukończyli szkołę gospodarczą, a wdzięczni Wam będą za to.

Oświata jest najpotężniejszą bronią drobnego rolnika.

Kredyty na zasiewy jesienne.

Państwowy Bank Rolny uruchomił kredyty na zakup uszlachetnionych nasion zbóż ozimych na okres jesienny.

Z kredytów mogą korzystać rolnicy za pośrednictwem spółdzielczych organizacji rolniczo-handlowych, kredytowych i ich central, kas gminnych, syndykatów rolniczych, a również bezpośrednio u firm hodowlanych nasiennych, płacąc nadwyżkę wartości wekslem.

Kredyt oprocentowany jest 14 do 16% w stosunku rocznym i podlega zwrotowi w terminie 6-miesięcznym.

Zużycie odpadków owocowych.

Owoce kwaśne i niedojrzałe doskonale nadają się na wyrób soku i powideł.

Zebrane owoce, które nie nadają się do sprzedaży w stanie surowym naprz. jabłka, należy dokładnie wymyć i usunąć części nadpsute, następnie pokrajać na drobne kawałki, najlepiej na cztery części, włożyć w garnek żelazny lub kocioł, zalać wodą, aby owoc był dobrze przykryty i gotować aż się dobrze rozgotują. Masę przegotowaną wlać do worka z płótna lnianego i sok odcedzić. Do otrzymanego soku dodajemy na każdy litr $1/8$ część kilograma cukru, poczem sok gotujemy w ciągu kwadransa, następnie jak sok ostygnie wlać go do butelek, zakorkować i zalać lakiem korki. Butelki z sokiem ustawiamy w chłodnem miejscu.

Powstałą w worku masę wykłada się na sito i trze łyżką tak długo, dopóki masa przechodzi przez sito. Do otrzymanej masy dodać trochę cukru i znowu zagotować. Do tak otrzymanych powideł, aby dobrze i dłużej się przechowywały, dodajemy na każdy kilogram pół grama kwasu salicylowego wymieszawszy powidła dokładnie. Tak przygotowane powidła wkłada się w szklane lub kamienne słoje, okrywa pergaminowym papierem i owiązuje sznurkiem. Wreszcie zaznaczamy, że słoje, w które mają być włożone powidła, należy jaknajdokładniej wymyć.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. A. Szłowieniec z Zabłociszek. List Szanownego Pana zamieściliśmy z małemi zmianami i nieco skrócony. Dziękujemy serdecznie i prosimy napisać nam o pracy koła młodzieży w Zabłociu.

Ceny w Wilnie

zboża i produktów rolnych.

Syndykat Rolniczy notował dn. 17 sierpnia następujące ceny za produkty rolne:

Pszenica — 43 zł. za 100 klg., jęczmień — 36—40 zł., owies—37—44 zł., żyto—35—40 zł., gryka—40 zł., ziemniaki—12—15 zł., siano — 11—19 zł. i słoma 8—13 zł. za 100 klg.

Ceny obcych walut

z dnia 17 sierpnia 1926 r.

Banki płacą za 1 dolara . . . . . . 9.02 — zł.

KALENDARZYK.

22	N.	13 po Św. Symforjana i Tymoteusza.
23	Pon.	Filipa i Benicjusza W.
24	Wt.	Bartłomieja, Ptolomeusza.
25	Śr.	Ludwika Kr. Węg.
26	Czw.	*N. M. P. Jasnogórskiej.* Ireneusza.
27	Piąt.	† Przen. rel. ś. Kazimierza, Józefa Kal.
28	Sob.	Augustyna, Hermana.

Odmiany księżyca.

☽ Pierwsza kwadra 16-go godz. 16 m. 39.
🌕 Pełnia 23-go godz. 13 m. 38.

GŁOS KOBIET DO KOBIET.

Czy uczy nas czego Historja?

II.

Po czasach tych odległych, w połowie bajecznych, o których opowiadania podawane z ust do ust, z pokolenia w pokolenie, doszły aż do nas, bo jeszcze i pisać nie umiano wówczas w Polsce — nastały już pewne dzieje naszego narodu. Zaczynają się one od przyjęcia chrześcijaństwa w X w., t. j. prawie tysiąc lat temu.

I tu występują kobiety, a ich czyny wiele nas uczą. Pierwsza Dąbrówka, księżniczka czeska, chrześcijanka, gdy książę polski Mieczysław, będąc jeszcze poganinem, chciał ją pojąć za żonę, położyła za warunek, że inaczej jego żoną nie zostanie, aż on sam wraz z narodem całym przyjmie wiarę chrześcijańską. Tak się też i stało, a zasługa cała jest po stronie Dąbrówki, królowej naszej, która nie chciała mieć ani małżonka poganina, ani królować pogańskiemu narodowi. To znaczy miała już gruntowne, niezłomne *zasady*, od których nie odstępowała ani za cenę królewskiej korony.

Więc nasuwa się pytanie, czy wielu z nas nie przydałaby się taka stałość przekonań i zasad chrześcijańskich, o których, niestety, tak często dziś zapominamy, słuchając różnych agitatorów, prowadzących nas na bezdroża.

Czytujemy w gazetach, że naród włoski wzrasta w siłę, potęgę i bogactwo, jedynie przez to, iż porzucił błędne drogi komunizmu i bolszewizmu, a idzie drogą Chrystusowych przykazań. Cała Europa z szacunkiem patrzy na Włochów i liczy się z nimi. Znaczy to droga pewna, nie przestarzała, jak chcą nam wmówić, a drogę tę wskazała nam Dąbrówka przed tysiącem lat!

Następny znów król Bolesław Chrobry, największy z polskich królów, którego dziewięćsetletnią rocznicę koronacji obchodziliśmy uroczyście w tym roku — prowadził taką politykę, że i dzisiaj możemy z niej się uczyć. Więc przedewszystkiem mądry ten monarcha złączywszy pokrewne nam ziemie wraz z Pomorzem, wskazywał na *morze* jako na konieczny warunek potęgi Państwa.

Niestety, zapomnieliśmy o tej nauce, nie dbaliśmy o morze, przynoszące nam przez handel ułatwiony nieskończone bogactwo. Inne ludy zagarnęły nasze wybrzeże, którego ledwie skrawek z trudem dziś posiadamy.

Płynęły wieki, inny znowu panujący Bolesław Krzywousty popełnił wielki błąd 800 lat temu, gdy przed śmiercią podzielił Polskę między czterech synów. Ojczyzna nasza z jednolitej rozpadła się na dzielnice, wszędzie kto inny i inaczej rządził. Kłótnie i nieład panowały 160 lat. Sąsiedzi przestali dbać o kraj nasz niezgodą wewnętrzną szarpany i raz po raz który coś dla siebie z naszej ziemi urwał. Wreszcie ośmielone naszym bezrządem, dzikie hordy tatarskie obracają Polskę w pustynię.

Wtedy to zasłynęła na tronie polskim żona Bolesława Wstydliwego kanonizowana później św. Kinga, królewna węgierska. Jej miłość ludu, biednych, chorych, opatrywanie własnemi rękami trędowatych, od których wszyscy uciekali — pozostanie wzorem niedościgłym przez wieki.

Z tych ciężkich lat rozdarcia Ojczyzny — uratował Polskę, jak wiemy, dzielny Władysław Łokietek, połączywszy nie bez trudu wszystkie dzielnice w jedno i ukoronowawszy się w Krakowie na króla polskiego (sześćset lat temu). Rozumny, mocny, jednolity rząd dla całego Państwa bez różnic dzielnicowych, federacyjnych i t. d. — rzucił postrach na wrogów.

Oto nauka dla nas, byleśmy chcieli z niej korzystać. *W. Ż.*

Dalszy ciąg nast.

Wykaz najbliższych szkół gospodarczych i zawodowych.

Ciąg dalszy.

Druga szkoła, to szkoła prywatna ogrodnicza w *Ustroniu*, niedaleko od tamtej. Adres: Wilno, Wileńska ul. Nr. 26 p. Sagatowska (pytać u stróża). Uczą się tam dziewczęta oprócz ogrodnictwa, pszczelarstwa i wyrabiania z owoców marmolad oraz win owocowych. Umiejąc to, można łatwiej miejsce znaleść. Kurs roczny.

Dalej mamy w Wilnie żeńską szkołę zawodową niższą św. Józefa (Ostrobramska 29). Tam uczą się dziewczynki krawieczczyzny i bieliźniarstwa. Przyjmowane są z 4 oddziałów szkoły powszechnej lub po zdaniu egzaminu wstępnego.

Kurs 3-letni i 1 rok praktyki w pracowni. Mieszkanie można mieć na miejscu.

Takież warunki daje szkoła zawodowa żeńska Polskiej Macierzy Szkolnej w Nowo-Wilejce i szkoła zawodowa żeńska w Nowo-Święcianach.

Podobne warunki przyjęcia, t. j. ukończenie 4 oddziałów szkoły powszechnej wymagają następujące szkoły z kursem 3-letnim:

Szkoła niższa zawodowa S.S. Salezjanek (Stefańska 36) nauka krawieczczyzny i bieliźniarstwa.

Szkoła handlowa Stowarzyszenia Kupców Chrześcijan — Biskupia 12 — dla dziewcząt.

Kursy rysunkowe Tow. Artystów Plastyków. Przyjmują się dziewczęta i chłopcy po zdaniu egzaminu z rysunków. Kurs 1—3 lat.— Św. Anny 7.

Prywatne kursy szycia i kroju p. Tomkiewiczowej — Królewska 5 — kurs 6-miesięczny, 4 oddz. szkoły powsz. Takież kursy p. Stefanowiczówny — Ofiarna 2 m. 22.— Kurs roczny. Krój, szycie, haft. Wymagana umiejętność czytania i pisania. Takież kursy p. Jacewiczowej — Mickiewicza 22.

Redaktor i wydawca: Piotr Kownacki. Drukarnia Józefa Zawadzkiego, Wilno, ul. Św. Anny 3. Tel. 520.